Nocna Straż

Sarius

Raz

Nie przysięgałem, że na zawsze tu zostanę
Że oddam życie, za coś co tu nie jest moim światem
Że za sąsiadkę, za rutynę, jej siostrę – stagnację
I co tam, pani Krysiu? To samo, panie Pawle
Ja mam kwit, mam sny, błysk i do kogo iść
Nawet jak nie miałem nic, to miałem otwarte drzwi
Do mnie też tu może przyjść morda, jak mu się zjebało dziś
Jak mu się posypało, a do ciebie głupia pało
Można przyjść, tylko jakby coś posypać radę dało
Nie chcę cię nawet nabijać na kolano
Wypad, budzisz tylko żałość
Wszystko inne uśpione zostało
Dziedzic korony, do nocnej straży wrzucony
Wielu bliskich myśli, że jestem bezuczuciowy
Bo największe pole bitwy nie opuszcza mojej głowy
Internety, telefony, a mogłem se jak dziadek ryby łowić
Te czasy już nie wrócą, tak jak on się nie odrodzi
Chyba, że na sądy, kiedy świat się skończy
Prawie nigdy nie myślałem tu jak młodzik
Byłem gotowy na muzyki dotyk
By nadać jej znaczenie, jak woda w szklance wody
Wrogowie to nie przedmioty, ale właśnie pokonuję schody
I nie wiem, o czym ty tu pieprzysz ani czym ty słodzisz
Ja jeszcze trochę i doczekam końca nocy
Będę radosny

Jak przysięgałeś, że na zawsze tu zostaniesz
To pewnie bardzo żałujesz, po cichu liczysz na zmianę
Ja też układam to, co znajduję w bałaganie
Wysypisko ludzkich myśli, głównie o szampanie
Druga połowa wszystkich przed snem przeklina pracę
Nad ranem powtarzają w myślach "musisz żyć inaczej"
Wkurwia ich, że muszą na tą rzeczywistość patrzeć
Oczywista oczywistość, odpadają słabe
Zamiast pogadać dzwoni na policję wieża Babel
A ja też chcę wygrać życie i się wydostanę

Zimny prysznic na mordę, to promienie słoneczne
Wszystko jest tu paradoksem, im bardziej nie chcesz
Tym bardziej to, co robię cię przyciągnie, wszystko jest obce
Jak Truman ciągle myślę, żeby wypierdolić stąd gdzieś
Tutaj plany to w domyśle "jak zdobyć pieniądze"
Bo nie jest dobrze, bo wiem, że da się żyć inaczej
Gdzieś na wyspie, lądzie, mówią o mnie głupi Forrest
Ale gdy oni skończą biec, to ja wtedy nie skończę
Nie pytaj co jest, że nie siedzę tam, gdzie ciągle
Tylko już po swoje dążę

Jak przysięgałeś, że na zawsze tu zostaniesz
To pewnie bardzo żałujesz, po cichu liczysz na zmianę
Ja też układam to, co znajduję w bałaganie
Wysypisko ludzkich myśli, głównie o szampanie
Druga połowa wszystkich przed snem przeklina pracę
Nad ranem powtarzają w myślach "musisz żyć inaczej"
Wkurwia ich, że muszą na tą rzeczywistość patrzeć

Oczywista oczywistość, odpadają słabe
Zamiast pogadać dzwoni na policję wieża Babel
A ja też chcę wygrać życie i się wydostanę

Dziedzic korony, do nocnej straży wrzucony
Wystarczająco blisko gwiazd youtube'owych, by czuć ten skowyt
Oddalony na tyle, by tam musieć wrócić
Gdzie inne domy, czuć się straconym
Gdzie ci ziomy? To gówno trochę jak Mobb Deep
Więc obraz, który widzą moje oczy musi być niemodny
Napierdolony, tak że nie widzi swoich spodni
Ktoś do niego powie "tato", jak już wróci przemoczony
Weź już odbij, kwestia kabony
Kwestia kabony tak zepsuła mnie do kości
A może popik, byś se w końcu coś zarobił
Kurwa, nawet nie mów mi o tej przyszłości
Zaczynam wątpić, a znów z drugiego końca Polski
Pisze, że nadzieję daje mu, co pcham na mikrofony
A może popik, na sali 500 osób, show dziś?
Sam już nie wiem, czy mam wykraść to, czy już wymodlić

Na osiedlu nocna straż robi obchód tych okolic
Pod okiem starych bab z wieży babilońskich

Na osiedlu nocna straż robi obchód tych okolic
Pod okiem starych bab z wieży babilońskich

Na osiedlu nocna straż robi obchód tych okolic
Pod okiem starych bab z wieży babilońskich

Na osiedlu nocna straż robi obchód tych okolic
Pod okiem starych bab z wieży babilońskich

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!